

Nasze Kościoły

ARCHIDJECZJA MIŃSKA.



Stary kościół w Niedźwiedzicach w gub. Mińskiej.

POD REDAKCJĄ

Ks. JÓZEFATA ŻYSKARA.

Cena wraz z przesyłką: Pojedynczego zeszytu 15 kop.
Całego tomu (45—50 zeszytów) 4 rub.

Odezwa redakcji „Naszych Kościołów”

Przewielebni Ojcowie! Szanowni Rodacy!

Gdzie chwalić,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.

Włocławek, Pol.

Dziwne wrażenie w sercu naszym ten wiersz pozostawia. W naszej krainie zniszczenie i upadek tak są zwykłe, że już zdaje się oko nasze do tych smutnych widoków przyzwyczało się. Rozpacz i lzy stały się udziałem naszym; a jedyną naszą ulgą, że tak powiem chwilowym odpocznieniem zmęczonego ducha, jest przeniesienie myśli naszej do zaczarowanej krainy przeszłości, do tej krainy wielkości i potęgi, krainy marzeń i ideałów. Tam pod cieniem kościołów prastarych, pod zielonemi gałęzmi lasów dziewiczych, w pałacach rodów ongi sławnych duch nasz wzmożenie i otuchę znajduje. Tam mimo woli naszej wylaniają się te obrazy z prastarych dziejów naszych, walk bohaterskich, sławnych i szlachetnych; poświęcenia królów, biskupów, kapłanów, rycerstwa i ludu, żywego tętna życia katolickiego.

Niestety, ciężki stan ekonomiczny kraju sprowadził sieklery do lasów dziewiczych, a ciągly jęk przedśmiertnej agonii padających potężnych drzew, świadków dziejów naszych, przypomina, że już tam marzyć nie będziemy.

Niestety, ongiś sławne dobra rycerskie rodów starożytnych, po części pod naporem ciężkich czasów, po części wskutek lekkomyślności i braku przywiązania do ziemi karmicielki synów dawnych bohaterów, przechodzą w obce ręce, albo nikną zaniedbane pod wszystko drugoczącym zębem czasu.

Pozostały nam kościoły nasze. To jedno, ostatnie ogniwo, które duch nasz z krajem łączy, które nasze przechowuje tradycje, które w wieku pary i elektryzności w inny świat przenosi, świat ideałów, tradycji i poświęcenia.

I tu, niestety, rzędną szeregi tych świadków dziejów naszych.

Jedne upadają pod naporem lat długich istnienia, te tak drogie duszy naszej, kościołki nasze omszałe, pochylone od starości; znów inne zamieniają ludzie na świątynie nowe, błyszczące zbytkiem, stylowe — ale niestety nie przemawiające językiem tradycji, już nie mające tych zezeralnych obrazów, nieumiejętną ręką malowanych, figur rzeźbionych przez samouków rzeźbiarzy, lecz tak przez lud lubionych.

Inne świątynie nikną z przyczyny chęci próżnej popisać się nowym wspaniałym kościołem — ale nam obcym duchem.

Inne znów tracimy, gdy w ręce obce przechodzą.

Inne znów pamiątki niszczy odnowa nieumiejętna, prowadzona przez niepowołanych ludzi, a niszcząca tę poezję starożytności.

I smutek i żal pozostaje w sercu po tych pogrzebanych staruszkach-kościółach, po stratach pięknych, ale drogich swym duchem starożytności. Wszak ich zanik niszczy jednocześnie ostatnie ogniwa łańcucha, które nas wiążą z tradycją naszą.

A my na obczyźnie szukamy czegoś pięknego, szukamy stylu wspaniałego, nie znając tych zabytków starożytności, własnych skarbów tradycji, daleko większą posiadających wartość, niż te nam obce arcydzieła. Tych wiejskich kościołków, przemawiających językiem przeszłości, znać i cześć nie chcemy.

Dekanat Nowogródzki.

NOWOGRÓDEK.

Ileż to wspomnień drogich, smutnych, wesołych i bolesnych powstaje przy dźwięku tego imienia, z którym związanych u nas jest tyle obrazów dziejowych, tyle obrazów zapasów wojennych i pięknych chwil w historii naszej ojczyzny.

Już samo imię Mickiewicza, którego młodość tak ściśle jest związana z No-

piękną pieśń zaśpiewać o dziejach minionych.

Na sąsiednich pagórkach są ruiny starego, obronnego zamku, skąd oddziały książąt litewskich czyniły wyprawy, broniąc ziemi ojczystej od napaści przewrotnych krzyżaków, znosząc bogate łupy i tryumfy. Stąd też broniono kraj od najazdów dzikiego tatarzyna. A dzisiaj potomkowie tego tatarzyna spokojnie gnieźdzą się obok chaty



Zamek i fara w Nowogródku.

wogródkiem, czyż nie czyni go nam miłym?

Ladne jest położenie Nowogródka: rozrzucony na pagórku, a jako wspomnienie starożytnych dziejów, widzimy ruiny, już zniszczone, co prawda, ale żyjące historycznie, których każdy kamyczek, każda cegielka zwietrzała może nam

wieśniaka, pokochawszy swoją nową ojczyznę ponad wszystko na ziemi.

Naokoło pełno pagórków i rzeczek, borów niedużych, co prawda, już wyciętych przez chciwego człowieka, ale spotkamy nie jedną jodłę albo sosnę bardzo wiekową, która pamięta dzieje starodawne.

Nowogródek nosił najrozmaitsze nazwy, stosownie do tego, jaki naród, jaka mowa zwyciężała wśród najrozmaitszych tu mieszkańców. Nowogródek, Nowo-Horodok w kronikarzy ruskich, w dokumentach łacińskich Parwa, No-

Włodzimierz Wielki, albo syn jego, Jarosław mieli około 1044 roku wybudować Nowogródek. Inni znów podają datę 1116 roku, przypisując zbudowanie miasta księciu Jaropolkowi, synowi Włodzimierza Monomacha. Miał



Ogólny widok Nowogródka.



Zaniedbane wnętrze fary w Nowogródku.

wo-Gardia albo Neo-Gardia, u historyków polskich Nowogródek Litewski albo nawet Nowogródek Krywiczanski.

Był on stolicą kraju oddzielnego, późniejszego województwa Nowogródzkiego.

Jedna z najpiękniejszych krain dawnej Polski, województwo Nowogródzkie graniczy z województwem Trockiem, na północ od Niemna z województwem Mińskim, od południa z województwem Brzeskiem, t. j. Polessiem, na zachodzie dotyka się Podlasia, t. j. powiatu Grodzieńskiego, województwa Trockiego. Przestrzeń ta zajmuje z górą 900 mil kwadratowych, obłana licznymi rzeczulkami i rzekami wpadającymi z lewej strony do Niemna. Nazywała się ta kraina ongi Czarną Rusią i miała swych własnych książąt.

Kto zbudował Nowogródek? Jakże były jego dzieje pierwotne—o tem historia mówi bardzo mało, a opinie uczonych są nieraz bardzo sprzeczne i pozostawiają dużo miejsca dla fantastycznych bajek i zdań opartych na niepewnych legendach.

Sięgają kroniki, choć bardzo niepewne tych czasów, gdy waregowie rozleli się po ziemiach słowiańskich..

on to uczynić wtedy, gdy jechał na wojnę z księciem mińskim, Glebem. Już daleko pewniejsze dzieje zaczynają się od połowy XIII wieku.

Występują w kronikach mieszkańcy Nowogródka przeważnie wtedy, gdy toczą się wojny i gdy trzeba było bronić miasto od napastników. Rok 1241 był



Proboscite i dziekan nowogródzki,
ks. Mackiewicz.

pamiętnym rokiem dla Nowogródka, rozpoczął on nową erę i nadał życie mieszkańcom.

Przybysze, Kunningowie, awanturnicy poszukujący tylko zysków dla siebie, nie dbali o lud miejscowy. Ciągłe ich wojny zniszczyły kraj i zdziesiątkowały mieszkańców, Aborygenów, nie bardzo przebierali oni w środkach, aby tylko osiągnąć celu.



Fara nowogródzka.

Chodziło Kunningom o tron, o łup, o podatki, o zwycięstwo osobiste nad wrogami, więc nie żalowano kraju; aby się utrzymać na tronie, nie wahano się sprowadzić największych wrogów miejscowego ludu, zbójów i łupieżców, mongolów, którzy właśnie, jako sprzymierzeńcy książąt wareskich, pod dowództwem Kojdana w roku 1241 spłądowali i spalili Nowogródek.

Książę litewski, Erdziwilt rozproszył i zwyciężył podupadłych już Waregów, odbudował Nowogródek i nawiedzał go często, objawszy rządy nad nową prowincją. Jemu to udało się wystarać się od Ojca św. o tytuł króla litewskiego. Papież Innocenty VI nadaje mu tytuł króla Litwy, a gdy Mindog (Mendog) razem ze swoją małżonką przyjęli chrzest, papież przysłał mu z Rzymu koronę i kazał go koronować w roku 1252 w stolicy nowego królestwa. Mendog opierał się o prowincje białoruskie, podbijając Litwę, a z drugiej strony trzymał się na Białej Rusi, opierając się na oddziałach litewskich, lecz nie

widzimy z jego strony żadnych zamiarów, żadnych prób zlania tych dwóch elementów w jedną całość albo narzucenia im narodowości. Owszem, widzimy, że nawet przy dworach książąt litewskich element białoruski zawsze panował, nawet język białoruski był urzędowym i nieznano jeszcze dzisiejszych waśni narodowościowych. Choćby były próby ze strony książąt ruskich z tej właśnie niejedności etnograficznej skorzystać i warcholić.

Daniel halicki przyjął nawet wiarę katolicką i udawał się do krzyżaków o pomoc przeciw Mendogowi, zjednał sobie Towciwilę, tak, że w roku 1252 stworzyła się przeciw Mendogowi groźna koalicja. Chmury zawisły ze wszystkich stron. Powstały też i przyjęły groźną postawę wobec króla litewskiego niektóre plemiona żmudzkie i Jadzwingowie. Wybuchła wojna około Nowogródka. Mendog, czując się za słabym do takiej wojny wielostronnej, ustąpił Danielowi część ziem ruskich (z Liwońskim zakonem zawarł już wcześniej przymierze), za to Daniel wyrzekł się raz na zawsze Nowogródka. Po zamordowaniu zdrańcem Mendoga przez Trojdena, stracił tron nowogródzki przez niego tu osadzonego Wojsielka, poczem



Fara w Nowogródku.

przychodzą tu różni książęta, jeden po drugim, nie długo panując, jeden drugiego wypędzając.

Lecz po niedługim czasie, po przebywaniu w klasztorach, wsparty przez lud, wraca znowu Wojsiek na tron

książęcy, ale stolicę swoją przenosi do Kłernowa. Podczas rządów Wojsielka i jego następcy, Swentoroga, kroniki nie wspominają nic o Nowogrodzku. Widać życie płynęło swym zwykłym trybem, nie przynosząc dużo zmian i wstrząśnień politycznych.

Rok 1274 znów fatalnie się odezwał w dziejach Nowogrodzka. Warcholi, książęta ruscy, nie mogąc wyzbyć się pamięci Nowogrodzka, razem z dzikimi hordami mongolów, pod dowództwem Jaruna osaczają miasto. Książę nowogrodzki, Germund, stawia im dzielny opór i tatarzy odступują.



Ruiny zamku w Nowogrodzku.

W r. 1314 komtur Henryk von Plotzke próbuje zawojować Ruś, krocząc z podporządkowanym wojskiem, ale mieszkańcy schowali się do obronnego zamku i dzielnie się bronili. Miasto zostało spalone. Mieszkańcy jednak nie dali za wygraną, ciągłymi napadami tak męczyli krzyżaków, że ci po walnej przegranej bitwie musieli uciekać do kraju, utraciwszy wodza.

Ciągle zmieniali się książęta na stolicy nowogrodzkiej, nim wreszcie w roku 1393 Nowogrodzko nie został przyłączony do Korony.

W roku 1394 znów zbrojne zastępy ciągną do Nowogrodzka. Uprowadzeni o groźnym niebezpieczeństwie mieszkańcy, uciekają ze swym dobytkiem do lasów. Krzyżacy zastali puste mia-

sto, zniszczyli go i spalili, a sami powrócili do domu przez Drohiczyn.

Spalony i zrujnowany Nowogrodzko podnosi z gruzów książę Witold: odnawia zamek warowny, zabudowuje miasto i osadza w nim Tatarów.

Dobrze zrobił Witold, wybierając na osadników właśnie Tatarów, bo lud to był pracowity, wierny swym panom, a mając dobrobyt w swej nowej ojczyźnie, stał się jej wiernym synem. Nauczyl się oni polskiej mowy i dziś jeszcze spotykamy w Mińszczyźnie Tatarów wielkich patriotów polskich.

Zbudował Witold farę Nowogrodzką i dużo innych pozostawił po sobie pamiątek. Mądry to był rządcą i czuł, co jest pożyteczne, a co szkodliwe dla kraju. Rozumiał dobrze, że kler, zależny od Carogrodu, zawsze będzie warcholą i brudzi w domu. Postanowił więc stworzyć wschodni kler, niezależny od Carogrodu. Dlatego w roku 1415 zwołuje on sobór w Nowogrodzku. Zebrani władcy wybrali jednogłośnie na metropolitę Hrehora Cemelaka. Były to już podwaliny przyszłej Unji, która ongi miała w tym kraju takie ogromne znaczenie.

W roku 1422 mieszkańcy Nowogrodzka byli świadkami wielkiej uroczystości. Przybywa tu sam król Jagiello, aby zaślubić czwartą swą żonę Zofję, córkę Andrzeja, księcia Holszańskiego.



Nowogrodzko. Dom Mickiewicza.

W roku 1444 król Kazimierz Jagiellończyk nadaje miastu prawa magdeburskie. 8 września 1448 roku zwołuje

tu sejm w swojej obecności dla uspokojenia rycerstwa.

Jeszcze kilka razy widzą mieszkańcy Nowogródka hordy tatarskie pod swymi murami i kilka razy podlegają łupieństwu. Ostatecznie prawa magdeburskie w roku 1511 zostały zmodyfikowane przez króla Zygmunta Starego.

Ciekawe są te przywileje, w roku 1511, 24-go lipca, potwierdzone na sejmie brzeskim. Uwalnia Zygmunt mieszkańców Nowogródka z pod praw litewskich i ruskich i poddaje ich prawom t. zw. magdeburskim. Mianuje wójta z wyznaczeniem mu trzeciego grosza od win i nadając mu jedną wolną karczmę. Mieszczanie obowiązani są płacić tylko 50 złotych węgierskich do zamku, a wolni są od opłat tak zw. kolend i włóczębni. Lecz mają płacić tak zwaną ordyńszczyznę. Gdyby pan jaki albo książę chciał stawiać swe wol-

sięgłych 8, połowa wiary rzymskiej, a połowa greckiej. Mają oni wybierać dwóch burmistrzów, jednego rzymskiej, a drugiego greckiej wiary. Kupcy przyjeżdżni



Presbiterjum w kość. nowogródzkim.



Kaplica w Nowogródku.

ne kramy, mają wójtowie prawo znieść takowe. Mieszkańcy mają prawo rąbać las w obrębie 7 mil na budowę i dla opalu. Rajców miejskich ma być 6, a przy-



Jeden z bocz. ołtarzy w kość. nowogródzkim.

mają prawo prowadzić tylko handel portowy, t. j. soboli i tchórzy po 40 sztuk, lasie i wiewiórek po 160, wosk tylko w kamieniach.

Sejm, zatwierdzając przywileje, z powodu spustoszenia miasta uwolnił je na 4 lata od wszelkich ciężarów (1661) a nawet w roku 1667 od ciężarów wojсковых.

Miasto coraz większego nabiera znaczenia. Tu za czasów Zygmunta I zbiera się na sejniki, przed udaniem się do Lwowa na ogólny Sejm, cała szlachta litewska.

Dużo przywilejów nadał miastu król Jan Sobieski. On to uwolnił miasto od kwarcianej powinności dla wojska i nowowubudowany ratusz zrównał w prawach ze starodawnymi ratuszami innych miast.

W roku 1795 Nowogródek zostaje przyłączony do Rosji i od tej chwili miasto chyli się do upadku. Upadają wspaniałe szkoły dominikańskie, które uważane były za najlepsze w kraju, kończą swą egzystencję sejniki. Wogóle Nowogródek przestał być centrum żył politycznego, religijnego i umysłowego.



Kościół w Nowogródku.

Stefan Batory ustanawia trybunał Wielkiego Księcia Litewskiego, a kadencja tak zwana ruska ma odbywać posiedzenia naprzemian, to w Mińsku, to w Nowogródku. Zjazdy trybunałskie bardzo podnosiły miasto, tem więcej, że przechowywują się tam archiwa, więc cała szlachta tutaj musi się udawać, mając jakiegokolwiek sprawy sądowe. Część archiwum przechowuje się u księży Dominikanów, druga w jednej z wież zamku obronnego.

Niestety, straszny pożar, który zniszczył miasto w roku 1751 dnia 1-go maja, nie oszczędził i archiwum. Część dokumentów spłonęła w ogniu.

W roku 1775, po pierwszym podziale kraju, trybunały przeniesiono do Grodna.

W roku 1842 Nowogródek zostaje wcielony, razem z powiatem, do gubernji Mińskiej i dzisiaj tylko starożytnie pamiątki świadczą o dawnej wielkości. Wśród naszych pamiątek narodowych możemy wskazać na ruiny zamku obronnego, tak zwaną mogilkę Mendoga, znakomity marmurowy pomnik bohaterów chocimskich, gdzie na pierwszym planie widzimy figurę naczelnika Rudomina i jego współtowarzyszów.

Dzisiaj Nowogródek ma ten sam charakter, co i inne małe miasteczka w kraju: przewaga żydów, brak handlu i przemysłu, brak wszelkiego życia politycznego i społecznego, żyje życiem wegetacyjnem, walka o kawałek chleba po-

zera wszelkie ideały i wszelkie marzenia. Smutne dzieje podcięły orle skrzydła, położyły kres dawnym walkom i pracy i dziś coraz większa martwota, coraz większy sen tu panuje.

Takie są, mniej więcej, dzieje polityczne dawnej stolicy Litwy. Teraz kilka słów o dziejach religijnych, kilka rysów historycznych o kościołach istniejących i zamkniętych.

Obrządek słowiański, wschodni poprzedził tu obrządek łaciński. Od niepamiętnych czasów w Nowogródku istniały dwie cerkwie: jedna na Zamku, a druga w mieście. Ta ostatnia, podobno fundacji księcia Wojsielka, syna Mendoga. W roku 1636 metropolita Rudzki fundował przy tej cerkwi zakon ks. Bazylianów. Klasztor bazylijański, gdzie są groby rodzinne dobroczyńców klasztoru, Chreptowiczów w roku 1800 zniebiono filjalnym kościołem klasztoru lawryszewskiego, a po roku 1830—skasowano. Jeszcze w wieku XVII istniało w Nowogródku 8 cerkwi. Wojny i pożary zniszczyły te świątynie, pozostała tylko cerkiew Borysohlebska.

W roku 1620 Adam Chreptowicz, podkomorzy nowogródzki, fundował przy cerkwi Borysoglebskiej klasztor Bazylianek, który w roku 1839 został skasowany, a jednocześnie został założony klasztor żeński prawosławny.

Nie mało było w Nowogródku i kościołów łacińskich, z których dzisiaj pozostały albo mury i ruiny, albo przerebione zostały na cerkwie prawosławne. Obecnie tylko są dwie katolickie świątynie w Nowogródku.

1) Kościół parafjalny, były dominikański.

2) Kościół św. Michała Archaniola. Kościół dominikański ufundował w roku 1624 Krzysztof Chodkiewicz, wielki komiarszy litewski, następnie wojewoda wileński. Był to kościół drewniany, na miejsce którego księża Dominikanie ze swych oszczędności po stu latach zbudowali świątynię murowaną. Nie mieli oni kapitałów, a całą swą pracę oprócz duszpasterskiej zwracali na

wychowanie młodzieży. Szkoły dominikańskie Nowogródka były słynne w kraju. Wychowały one nie jednego męża stanu, nie jedną postać bohaterką, która wielkie dla ojczyzny położyła zasługi. Na ogół mówiąc, prawie całe okoliczne obywatelstwo u nich kształciło swych synów.

Kościół palił się dwa razy: w 1751 i 1831 roku, ale za każdym razem staraniem księży był na nowo odbudowany. Przy kościele znajduje się dzwonnica, murowana w roku 1829. Szkoła dominikańska przetrwała od roku 1797 do 1831. W niej to kształcił się Adam Mickiewicz.

Po kasacie zakonu kościół został jako parafjalny. W roku 1863 był tam proboszczem ks. Wimond, mający dwóch wikariuszów do pomocy. Liczba wiernych dochodziła do 5.600.

Jest w tym kościele cudowny obraz Matki Bożej, przed którym modliła się i uprosiła uzdrowienie syna matka Adama Mickiewicza. Obecnie proboszczem i dziekanem jest ksiądz Mickiewicz.

Dziwnie głębokie wrażenie robi ten kościół ze swymi starożytnymi obrazami. Zda się z każdego kąta przemawiać starożytność. Dużo też drogiej rzeczy artystycznej roboty przechowało się w zakrystji kościelnej.

Ponieważ w parafji jest dużo mieszkańców rdzennie prawosławnych, parafja jest nader rozległa, według liczby wiernych. Nieraz też muszą księża jeździć do chorych aż po kilkanaście wiorst. Oprócz większych kaplic: na cmentarzu nowogródzkim, w Malkiewiczach, Starojedlni, Sworotwie, Łopusznie są jeszcze na cmentarzach małe kaplice w Horodeczanach, Niechniewiczach i Cholezycach.

Kościół farny. Jest jeszcze w rękę katolików były kościół farny. Niema środków na odbudowanie tej starożytnej świątyni, jest więc opuszczona i zaniedbana. W roku 1857 był ten kościół farnym, obecnie jest filjalnym. Wybudowany został przez wielkiego księcia Witolda w roku 1395. Stoi on na miejscu, gdzie ongiś była

świątynia pogańska Perkuna. Kościół ten był drewniany do roku 1712, potem staraniem biskupa sufragana wileńskiego ks. Macieja Ancata, a po jego śmierci staraniem kapituły wileńskiej powstał murowany. W jednej z kaplic kościelnych jest wspomniany już pomnik Rudomina.

Opuszczenie tej dla nas wielkiej świętości historycznej jest dowodem opuszczenia, upadku i obojętności naszego społeczeństwa. Nie można nas oskarżać za świętości stracone nie z naszej winy, ale tutaj odpowiedzialność najzupełniej na nas spada.

Był tu też niegdyś klasztor i kościół księży Franciszkanów. Czytamy o przywilejach księży Franciszkanów w listach Gedymina do Papieża w roku 1323 i w korespondencji z miastami hanzeatyckimi w roku 1321. Kościół Franciszkanów przerobiono na cerkiew św. Mikołaja.

Był w Nowogródku kościół księży Jezuitów, z cudownym obrazem, był też i kościół panien Dominikanek pod wezwaniem Najsw. Marii Panny, ufundowany w roku 1654 przez Michała Dąbrowskiego, kawalera Maltańskiego. Zakonnice utrzymały się do roku 1864.

Kościół ks. Franciszkanów wymurowała w roku 1434 Helena Radziwiłłowa. Zakonnicy byli tu do roku 1839, potem kościół obrócono na sobór prawosławny.

Kościół po-jezuicki w roku 1815 zamieniono na ratusz.

Kościół po-bazylijański zamieniono na cerkiew w roku 1866.

WOROŃCZA.

Nie ma miejscowości w naszym kraju, któraby nam nie przypominała dziejów naszych. Tam, zdaje się dziś jeszcze kurzą się poła po bitwach stoczonych, tam groby ziomków przenoszą

nas do życia bohaterów, to znów miasta i wsie przypominają nam wielkie czyny i postanowienia przez sejmy uchwalone, ale kto wyliczy te wszystkie dzieje sławne, smutne i wesołe, które nam szepczą rodzinne gaiki, łąki, o których nam mówią mury prastare i wysmukłe wieże kościołów.

Worończa pod tym względem dużo nam opowiedzieć nie może, ale zato są w niej miejscowości uświęcone innemi dziejami, innem wspomnieniem, wspomnieniem wielkiego mistrza naszego, Mickiewicza. Tu są Tuhanowicze, gdzie Mickiewicz tyle dni spędził, gdzie czerpał natchnienie, pisał swe wspaniałe utwory. Tyle tu jezior, rzeczek, rozmaitych miejsc, uświęconych temi wspomnieniami.

Sama przez się Woronża nie ma żadnego znaczenia. W polu, na pagórku stoi nieduży, murowany kościół i duża, murowana, dwupiętrowa plebanja. Nie ma tu żadnych budynków, żadnych mieszkańców, tylko o dwie wiorsty widać dwór pp. Mierzejewskich.

Dobra Woronża należały oddawna do Niesiołowskich. Jeden z przedstawicieli męskiej linii tej rodziny, zamienił je na dobra w Królestwie, potem dobra przechodzą do Mierzejewskich i nareszcie, jako wiano, do Lubańskich.

W ładnym, drewnianym pałacu przechowuje się dużo pamiątek historycznych. Majetność to wielka—przeszło 104 włók. Dochód majątku zwiększa wielki młyn parowy.

Ładny, z gotyką wieżą murowany budynek służy jako skarbiec. Zwracają na siebie uwagę śliczne, wspaniałe stare aleje lipowe.

Mieszkał niegdyś w Woronży głośny badacz starożytności, Adam Czarnocki, piszący pod pseudonimem Zorjana Dołęgi Chodakowskiego.

Kościół murowany wznosił w Woronży w roku 1773 kasztelan nowogródzki wielki koniuszy litewski Niesiołowski, ostatni z wojewodów nowogródzkich. Zmarł w roku 1816 i pochowany w podziemiach kościoła. Kościół, pod wezwaniem św. Anny, konsekrował bis-

kup wileński Ignacy Massalski w obecności dwóch sufraganów.

Worończa—parafia nieduża, posiada liczne dwory obywatelskie, parafjan liczy 3.000.

WSIELUB.

Przy zlanu się dwóch rzek Plisy i Szarawki, o 12 wiorst od Nowogródka, w prawdziwie uroczej miejscowości, leży niewielka mieścina, licząca kilkaset mieszkańców—Wsielub. Jest też dwór tej samej nazwy, znajdujący się dzisiaj w posiadaniu rodziny pochodzącej z Irlandji, hrabiów O'Rourke'ów. Mieścina ta nie od dzisiaj istnieje: jeszcze w roku 1438 książę litewski, Zygmunt Kiejstutowicz, zapisał te dobra Andrzejowi Niemiryczowi, a jeden z jego

leński; następnie dobra przechodzili do Pocijów, Nowosielskich (1713) i nareszcie do hrabiów O'Rourke'ów.

Miasteczko przeważnie żydowskie; mieszkańcy trudnią się głównie drobnym handlem. W majątku ogromna gorzelnia.

Pierwotny kościół zbudowano podobno w roku 1489; od roku 1576 do 1642 był zabrany na zbór kalwiński. Kościół murowany zbudowany został pod wezwaniem św. Kazimierza w 1642 roku.

Dawniej kościół był pod wezwaniem św. Andrzeja, wystawiony przez An-



Wsielub. Zewnętrzny widok kościoła.

następców darował majątek Stanisławowi Dowojnie w roku 1540. Od Dowojnów nabył Wsielub w roku 1576 ks. Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wi-



Wsielub. Kościół wewnątrz.

drzeja Niemirycza. Prawnuk Niemiryczów, Stanisław Dowojno, ufundował dwa ołtarze: św. Trójcy i św. Jerzego.

Fatalny dla parafji był rok 1576. Głowa reformatów, Mikołaj Radziwiłł, nowy właściciel majątku, odebrał naturalnie kościół z całego jego uposażeniem katolikom i oddał kalwinom. Aż 66 lat pozostawał kościół w rękach tych ostatnich, dopiero, gdy biskup wileński, Dowojno, naznaczył proboszczem ks. Wawrzyńca Mozarskiego i sprawę zabrania kościoła podał do trybunału—kościół i fundusz zwrócono katolikom.

Parafia Wsielubska liczy 2856 katolików; ludność przeważnie mieszana.

DAREW.

Niewielka to miejscina, osada, składająca się z 70 domów. Miejscowość ta różni się od innych przez nas opisywanych, bo już nie pagórki zielone i lasy szumiące są obok, ale płaska równina z licznymi pastwiskami i łąkami. Lud przeważnie zajmuje się rolnictwem.

istniał. W roku 1440 Piotr Montygie-rowicz, namiestnik nowogródzki, postawił kościół modrzewiowy. Dzisiaj zaś kościół, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, był zbudowany staraniem księdza Bernarda Misiewicza w roku 1841.

Kaplice są trzy: w Snowie w pałacu, w Swojatyeczach i w Druckawiczach



Były kościół w Swojatyeczach.

W Swojatyeczach zajmują się trochę kobiety tkactwem a mężczyźni mularką, a w samym Darewie rozwija się dość chyżo szkoła kroju i szycia dla dziewcząt.

Trochę jest tu rozwinięte życie społeczne. Założony przez ks. Kaweckiego sklep spółkowy wcale nieźle robi obroty.

Kościół w Darewie bardzo dawno

na cmentarzu. W Swojatyeczach był niegdyś kościół modrzewiowy, posta-



Kościół w Darewie.



Ks. Jodko, proboszcz darewski.

wiony w roku 1535 przez Michała Dąbrowskiego, komandora stwołowickiego. 1859 roku, staraniem ostatniego proboszcza swojatyckiego, księdza Józefa Bernatowicza, kościół został odnowiony, lecz w roku 1864 parafję zniesiono, a kościół obrócono na cerkiew. Parafjan przyłączono do Darewa.

W Darewie w roku 1864 było parafjan 1700, w roku 1885 — 3.686, a w roku 1912 — aż 10.000.

W Swojatyeczach w roku 1836 było 2060 parafjan.

W Snowie, na drodze z Nieświeża do Stwołowicz, Aleksander Ludwik Radziwiłł wystawił kościół modrzewiowy w roku 1863. W tym samym roku było tam 480 wiernych. W roku 1864 ustał proboszcz ks. Franciszek Narmont. Kościół w roku 1868 zamieniono na cerkiew prawosławną.

BARANOWICZE.

Jakby nanowo tworząca się placówka nasza, Baranowicze, są dobrą ilustracją, jaki przewrót w kraju powoduje kolej.



Ks. Fronckiewicz, były proboszcz w Baranowiczach.

Przez 15-tu laty stała tutaj karczma i kilka domków żydowskich, których mieszkańcy trudnili się drobnym handlem, a dzisiaj to osada wielka, 25.000 mieszkańców licząca. I handel i życie i wszystko mówi tu o tem, że kolej przyniosła tu nowego ducha, a pieniądź odgrywa ogromną rolę.

Niemalo tu Polaków, którzy poszukując chleba, dostali tu posady przy kolei. Mieszkańcy Baranowicz przeważnie kolejarze i oczywiście ci, co mieszkając przy kolei mogą znaleźć zarobek, a więc: rzemieślnicy, kupcy i t. d. Mieścina ma przeważnie charakter rosyjski. Urzędnicy kolejowi, wojsko, urzędnicy różnych instytucji... a wśród tego obcego morza, garstka Polaków. Ale ta garstka nie przestawała nigdy myśleć o swojej świątyni. Zbierała składki, kolatała o pozwolenie na budowę kościoła i nakomiec dopięła celu. Obywatel z Królestwa p. Górski, dał ziemię dla potrzeb ziomków, na której zbudowano kaplicę i plebanję. Od roku 1912 zamieszkał tu na stałe ksiądz, który obsługuje parafjan. Kaplica nie duża, ale dosyć wygodna.

LACHOWICZE.

Sic transit gloria mundi! Takie zdanie można sprawiedliwie wygłosić o tych miejscach. Kroczy my przez kraj rumowisk i zgłiszcz, a wszędzie z popiołów wyglądają pomniki byłej sławy i byłej wielkości. Dziś też powtórzyć możemy ten okrzyk, bo wszak w tej nędznej dziurze żydowskiej, mieścinie, gdzie wszystko śpi, niegdyś życie społeczne było potężnem tętmem. Zwycięskie wojsko święciło tryumfy, liczne świątynie przepelnione były wdzięcznym dla Pana Zastępów ludem.

Miasteczko duże, leżące na rzece Wiedzwinka, przeważnie przez żydów, w części przez Witoldowych Tatarów zamieszkałe. Początki tej osady nieznane są w kronikach, wiadomo tylko, że XVI wieku Lachowicze należały do Korony i były silną warownią. W XVI

wieku władają Lachowiczami potężni Chodkiewiczowie, przebywa tu przez długi czas słynny w historii hetman Karol Chodkiewicz. W późniejsze czasy Lachowicze przechodzą do Sapiehów, a nareszcie w roku 1775 zawładnął nimi chciwy biskup wileński, Ignacy Massalski. Sejm w roku 1775, nie chcąc aby tak silna forteca była własnością prywatną, uznał Lachowicze za dobrą koronną, a wzamian właścicielom nadal inne majątki. Tak zwana „Lachowicka forteca” wielką rolę odgrywała w dziejach Polski; w czasie wojen

już zupełnie brakowało prochu i żywności, kiedy nareszcie nadeszła dawno pożądana odsiecz. Stefan Czarniecki i Paweł Sapieha zmusili księcia Chowańskiego do odstąpienia od miasta. Widząc nadchodzącą odsiecz, a będąc świadkiem pierwszej, nieodcydującej bitwy, Judycki wypadł 28 czerwca o świcie z fortecy i dzielnie przyczynił się do zwycięstwa nad Chowańskim. Cały bogaty obóz Chowańskiego wpadł w ręce Polaków. Nie było końca radości. Kościoły przepelnily się modlącymi. „Te Deum laudamus” brzmiało we wszystkich



Kościół w Lachowiczach.

krzyżackich aż 4 razy była w oblężeniu, a szczególnie pamiętne jest oblężenie w roku 1660 przez księcia moskiewskiego, Chowańskiego. Sześć miesięcy trwała bohaterska obrona, a mimo głodu i strasznych klęsk nie poddała się załoga i doczekała się odsieczy. Na czele załogi, składającej się z mieszkańców Lachowicz i okolicznego rycerstwa, stanął Michał Judycki, wojski rzeczycki. On to umiał natchnąć załogę duchem miłości ojczyzny i wytrwania.

świątyniach. Sejm, ze względu na zapasy wojenne, jakie Lachowicze przeżyły, zniósł na 9 lat podatki.

W tym okresie bardzo się podniosło życie polityczne Lachowicz, ponieważ 1661 roku sejm przeniósł tutaj na czas jakiś sejmiki z sąsiedniego powiatu Mozyrskiego, napastowanego przez wojska moskiewskie.

Rok 1709 znów przyniósł burzę wojenną do Lachowicz. Tu się ukrywał sprzymierzeniec króla Stanisława Leszczyńskiego, Mazepa i dwa razy miasto

zdobywały wojska rosyjskie. Pozycje naokoło Lachowicz były w rękach Rosjan, więc król szwedzki, Karol XII, posłał swych generałów Traufettera i Krejca, którzy zdobyli miasto i zamienili je w perzynę. W tymże roku oblegał Lachowicze Grzegorz Ogiński, z pomocą dwóch tysięcy żołnierzy cesarza Piotra, lecz sprzymierzeniec króla Leszczyńskiego, Aleksander Sapieha, marszałek wielki litewski, zmusił go do odwrotu.



Fronton kościoła w Lachowiczach.

Widzimy jak burzliwe było życie Lachowicz. I sprawy osobiste i zdrada możnowładców i wojny sąsiadów, wszystko się składało, żeby powodować burze wojenne i ściągać mordy i pożary na nieszczęśliwe miasto. Niestety, nieraz nawet czyny bohaterskie mieszkańców nie były w stanie obronić go od najścia wrogów.

Parafja Lachowicka miała niegdyś wielkie znaczenie i była ogromna. Jan Karol Chodkiewicz wybudował wielki kościół murowany, po pożarze którego w roku 1750, znów go odnowił Michał

książę Massalski, hetman wojsk litewskich. Probstwo to, mając bogatych kolatorów, było dobrze uposażone: w chwili kasaty majątków kościelnych,



Były kościół w Lachowiczach zabrany na cerkiew.



Ks. Kawecki, proboszcz w Lachowiczach.

w roku 1842, miało 30 włók ziemi i 345 rubli arendy, co na owe czasy stanowiło ogromną sumę.

W roku 1870 kościół przerobiono na cerkiew.

Ostatnim proboszczem był tu ks. Benedykt Nowicki, pralat miński. Parafjan w roku 1863 było więcej jak 4½ tysiąca.

Był niegdyś w Lachowiczach i klasztor bazylijski tak duży, że nawet ojcowie mieli swój nowicjat.

W roku 1905 otworzono kaplicę, a od 1910 roku mają już Lachowiczanie stałego księdza.

Praca przynosiła pożądane owoce. Jeden z gorliwych działaczy w Miń-

ciół, ale już nie murowany, lecz w sercach swych parafjan. W ciasnych ramach możliwości wiele on dobrego robi, budzi do życia religijnego i społecznego.



Alina Reytanowa, żona zmarłego fundatora kościoła. Jedyna obywatelka, opiekująca się kościołem.



Ś. p. Józef Reytan, główny fundator kościoła w Lachowiczach.

szczyźnie, ks. Wańkowicz poświęcił całą swoją energję sprawie budowy kościoła. Jego to staraniem stanął kościół w stylu bałtycko-nadwiślańskim, w 18 miesięcy, z ładną stylową amboną, odpowiednią do kościoła i obrazem św. Szczepana w wielkim oltarzu. Lud oraz państwo Józef i Alina Reytanowie odezwali się chętnie na wezwanie swego kapłana. W roku 1907 kościół ukończono, a od r. 1910 zamieszkał tu pierwszy stały proboszcz, ksiądz Kawecki. Energiczny, oddany sprawie Bożej, buduje koś-

dzie tu i praca społeczna: widzimy tu udziałowy młyn parowy, sklepy spółkowe i t. d.

Dzielną pomocą była rodzina dawnego posła na sejm grodzieński — Rey-



Wnętrze kościoła w Lachowiczach.

tana. Parafia liczy dzisiaj 3000 osób. Są to przeważnie rolnicy, ale jest też w miasteczku nieco mularzy, malarzy i innych rzemieślników. Katolickich domów 17. Większość mieszkańców stanowią żydzi, jest też trochę Tatarów, mających tu swój meczet. Był też tu niegdyś zbór kalwiński, wystawiony w czasach, kiedy władali Lachowiczami możni Chodkiewiczowie.

Z innych sekt wytworzyła się też parafia sztundy, która znajdowała chętnych naśladowców, przeważnie wśród biedaków obalamuconych.

LIPSK.

Są to rozległe dobra i małe miasteczko w powiecie Nowogródzkim, na granicy Pińszczyzny, nad kanałem, zwanym Lipnicą, łączącym rzeczkę Marganówkę z rzeką Szczarą. Miejscowość dość odludna i nosi charakter Polesia, t. j. obfituje w błota i lasy.



Były kościół w Krzywoszyń, dziś cerkiew.

W południowej części powiatu Nowogródzkiego, opodal granicy powiatów Suckiego i Pińskiego, w majątkach Rzepichowskich, niegdyś jezuickich, potem Tyzenhauzów, obecnie hr. T. Po-

tockiego, położona jest wieś Krzywoszyń, kilkaset dusz licząca, wyłącznie prawie prawosławnych, oprócz niewielkiej ilości oficjalistów hr. Potockiego.

Początki założenia i stworzenia parafii Krzywoszyńskiej sięgają połowy XVI stulecia. Właściwie była tam



Kościół w Lipsku z oddali.

uprzednio parafia Lipska, kościół zaś w Krzywoszyń zbudowano znacznie później, gdyż dopiero około r. 1670.

W aktach jednego z byłych kościołów mińskich czytałem parę dokumentów, odnoszących się do dziejów parafii Krzywoszyńskiej-Lipskiej, a mianowicie list Jerzego kardynała Radziwiłła z r. 1588.

Trudno określić dokładnie dla braku dowodów, w którym mianowicie roku erygowana parafia Lipska i czy odrazu była katolicką, czy też przyłączoną z unji przez Jezuitów, którzy tu wszedłszy w posiadanie dóbr ziemskich, założyli swą misję z początku w Lipsku, a następnie przenieśli ją do założonego Krzywoszyń, gdzie ufundowali murewany parafialny kościół.

W r. 1679 fundowano ołtarz w kościele krzywoszyńskim sumptem Jezuitów ks. Michała Kiernowskiego.

Podanie ludowe utrzymuje, iż Jezuici zamieszkali w Krzywoszyń 150 lat, przypuszczająco można było, iż osiedli około roku 1620—30, co jest nieprawdopodobne z tego względu, że w r. 1651 egzystowała samodzielna w Lipsku parafia.

Krąży legenda, iż obraz N. M. P. objawił się pastuszkowi w lesie, pasącemu bydło na miejscu teraźniejszego Krzywoszyzna. Ujrzeni obraz na sośnie, a gdy już takowy był ze czcią przyniesiony do kościoła w Lipsku, na drugi

prawosławny cerkwi krzywoszyńskiej korzysta za niewielkie wynagrodzenie z łąk i pól, z których niegdyś korzystali plebani krzywoszyńscy.

Ostatnim proboszczem i administratorem parafji Krzywoszyńskiej był gorliwy



Nowy kościół w Lipsku oglądany z boku.

dzień znaleziono go na sośnie po raz drugi. To dało powód do wybudowania na tem miejscu kościoła, a pień ściętego drzewa zachowano na pamiątkę za ołtarzem. Bogato uposażona parafja była do czasów kasaty zakonu Jezuitów pod ich zarządem. Od r. 1772 przeszła pod zarząd duchowieństwa świeckiego, obszerne zaś dobra Rzepichowskie w posiadanie Komisji edukacyjnej, a z czasem przez Stanisława Augusta подарowane podskarbiemu Tyzenhauzowi; przez sukcesję od Tyzenhauzów przeszły do Potockich i w ich władaniu do dziś dnia pozostają. Potoccy byli więc oddawna kolatorami parafji Krzywoszyńskiej; w pięćdziesiątych latach zeszłego stulecia gruntownie odnowili kościół; Józefa z Tyzenhauzów Potocka darowała kościołowi piękne ornaty swej pracy. Proboszcz krzywoszyński uposażony był dość hojnie, obecnie jeszcze duchowny

ks. Daszuliniewicz. Nastal on do Krzywoszyzna w przededniu powstania 1863 r. Odznaczał się wielką gorliwością i przywiązaniem do Kościoła. Do pomocy naznaczono wikarego Girdwoynia.

Po roku 1863 kościół przerobiono na cerkiew i też kaplicę założoną w Tuchowiczach w XVIII w. pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.



Ruiny kościoła w Lipsku.



Ruiny kościoła w Lipsku.



Fronton kościoła w Lipsku.



Ś. p. hr. Konstanty Potocki, fundator kościoła w Lipsku.

Po roku 1905 katolicyzm zakwitł na nowo. Część wsi Lipska powróciła na łono Kościoła. Zawdzięczając poparciu materialnemu ś. p. ordynata hr. Konst. Potockiego, a właściwie jego kosztem, zbudowano kościół w Lipsku, a dzięki gorliwości i nieustrudzonej pracy ks. Kazimierza Wańkowicza, kościółowi przybyło kilkaset wiernych. Wiele też dopomógł w sprawie budowy kościoła J. Żukowski, plenipotent hr. Potockich. Budowę zaczęto w roku 1907, a skończono w r. 1908. Kościół pokonsekrował w roku 1908 biskup Cieplak. Kościół i kapelan na utrzymaniu hr. Potockich. Świątynia ładna, murowana z jedną wieżą. Lipsk jest filją parafji Darewskiej; ma 400 parafjan.

KROSZYN.

Miasteczko posiadające około 1000 mieszkańców, leży w nizinie, nad rzeczką Szczarą. Lud przeważnie zajmuje się rolnictwem, w części też zajmuje się handlem wieprzowiną. Miasteczko zamieszkałe przeważnie przez katolików; mieszczanie i trochę włościan na wsi, mieszczonej narodowości, stanowi parafję katolicką, liczącą do 3500 wiernych. Prawda, są niektóre wsie, gdzie ludność katolicka jest przeważająca, a nawet jedna wieś Jaśkiewiczze cała katolicka.

Kościół drewniany, bez szczególnego stylu, pod wezwaniem Bożego Ciała.



Kościół w Kroszynie.

Pierwotnie był zbudowany w roku 1442 przez Jerzego Gojcewicza pod wezwaniem Najśw. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Biskup wileński, ks. Mikołaj Dziergowicz, konsekrował kościół w roku 1453. Przetrwiał ten kościół do roku 1817, kiedy wskutek starości trzeba go było rozebrać. Nowy kościół drewniany wystawił ks. Magniszewski na własny koszt, z pomocą parafjan w roku 1818.

W kościele przechowuje się kilka przedmiotów bardzo ciekawych dla swej oryginalności: starożytny obraz pod nazwą „Taniec śmierci”, ambona z napisem żydowskim i inne.



Wnętrze kościoła w Kroszynie.



Proboszcz kroszyński, ks. Bołtuć.

W roku 1865 zniesiono parafję Stwołowicką, a parafjan zaliczono do Kroszyna. Obecny proboszcz, energiczny ks. Bołtuć, bierze się do pracy, rozwija się więc życie nie tylko religijne ale i społeczne. Kroszyn posiada już nawet sklep udziałowy.

STWOŁOWICZE.

Daleko większe znaczenie od Kroszyna miały Stwołowicze czyli Stołowicze. Było to ongi miasto powiatowe, dekanat i komandorja kawalerów Maltańskich litewskich. Stwołowicze z początku były własnością książąt litewskich, w roku 1449 nadane Niemirze Rezanowiczowi. Pod koniec XVI wieku nabył Stwołowicze ordynat nieświeski, książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, który razem z innymi dobrami ofiarował je w roku 1616 kawalerom Maltańskim, z zastrzeżeniem, aby pierwszeństwo w komandorji mieli przede-



Obecny kościół w Stwołowiczach.

wszystkiem Radziwiłłowie, potem szlachta litewska, a później dopiero szlachta koronna.

Pierwszym komandorem był syn ks. Mikołaja Sierotki, Zygmunt Karol. Ten pierwszy komandor, który przebywał dłuższy czas we Włoszech i nabrał tam zamiłowania do budownictwa, starał się o upiększenie miasta i klasztoru. W roku 1639 wznosił wielkim kosztem

nie. Po zamknięciu kościoła w r. 1864 długie lata katolicy byli bez świątyni. W roku 1907 zaczęto budowę nowego kościoła, który w roku 1912 został wykończony. Murowany, z dwiema wieżami kościół wygląda wspaniale. W zakrystji dużo stylowych, drogich naczyń kościelnych, ofiarowanych przez chętnych parafjan.



Były kościół w Stwółowiczach, dziś cerkiew.

świątynię murowaną, a przy niej domek loretański z piękną figurą Matki Bożej. W roku 1864 kościół ten zabrano a w 1868 przerobiono na cerkiew; figura Najświętszej Panny pozostała w cerkwi. Ks. Ludwik Radziwiłł był ostatnim komandorem, ponieważ wkrótce kawalerowie Maltańscy zostali rozwiązani, a po śmierci ostatniego komandora dobra przeszły do ordynacji nieświeskiej.

Niegdyś miasteczko to, słynne z jarmarków na konie, było ożywione, handlowe, istniał nawet przy kościele farnym szpital, zbudowany przez Radziwiłła. Podczas walki z konfederacją Barską, Suworow wziął tu do niewoli oddział konfederatów, pod dowództwem Michała Ogińskiego i zniszczył miasto.

W roku 1795, po ostatnim podziale, Stwółowicze straciły wszelkie znacze-

NOWA - MYSZ.

Nowa-Mysz i Stara-Mysz to dwa miasteczka, jedno niedaleko od drugiego, leżące nad rzeką Myszanką.

Do XVI wieku była to własność Korony, w roku zaś 1568 król Zygmunt August nadał te dobra hrabiemu rzymskiemu Janowi Hieronimowi Chodkiewiczowi w nagrodę za zasługi wojenne. Chodkiewiczowie, mając oprócz tego obszerne dobra, dbali o dobrobyt swych poddanych; spotykamy też tu szkoły przez nich fundowane. W późniejszych czasach Nowa-Mysz przechodzi w ręce Sieniawskich, Massalskich, Judyckich i Niesiołowskich. Ongi był tu zamek warowny Chodkiewiczów, lecz podczas wojen kozackich miasto i zamek uległy zniszczeniu i miasto nie podniosło się już więcej.



Ks. Trumpeł, proboszcz w Nowej-Myszy.

zwrócić uwagę na zjawisko, niestety, na Białej Rusi nie bardzo często spotykane, a mianowicie na ładny śpiew w kościele. Pozostały też nietknięte inne tradycje: np. na Nowy Rok chodzą po miasteczkach i wsiach kolendujący z gwiazdką; zachowała się też tradycyjna szopka. Dziwnie miłe wrażenie robi miasteczko w noc na Nowy Rok. Cała miejscina błyszczy od gwiazdeczek świecących, spotykamy dziesiątki ognia na ulicach, a śpiew kolendy nie ustaje. Od domu do domu chodzą z gwiazdką chłopcy i dziewczęta, a nawet tworzą się partje i z pośród starszych.

Parafia liczy 5.000 wiernych. Kościół pierwotny z drzewa wystawił w roku 1641 podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kazimierz Lew Sapieha,



Kaplica na cmentarzu w Nowej-Myszy.

Mikołaj Judycki, kasztelan nowogródzki, w roku 1660 sprowadził tutaj Jezuitów, lecz dzisiaj z tej fundacji i śladów nie pozostało. Stara-Mysz była jako dobra połączona z Nową i dzieliła te same losy.

Leżą te dwie miejsciny w miejscowości bezleśnej. Gleba tu nadzwyczaj urodzajna, dlatego też lud zajmuje się tylko rolnictwem.

Parafia to jednolita, zamieszkała tylko przez katolików, lud bardzo pobożny i do kościoła przywiązany. Musimy

a po spaleniu tego kościoła, potomek ks. Sapiehy wymurował kościół w roku 1825, pod wezwaniem przemienienia Pańskiego.

Kościół nieduży, ma 4 ołtarze, wewnątrz podobny do kościołów wileńskich. Wielki ołtarz był Przywieziony od pp. Bernardynek z Nieświeża.

Do parafii należą kaplice: Nowa-Mysz (na cmentarzu), Łochowza, Piotrowicze, Nowosadki, Paulinów.

POŁONECZKA.

Niewielka miejscina nad rzeką Dźwiną, o 59 wiorst od Nowogródka, zaledwie kilkaset mieszkańców posiadająca. Dobra te niegdyś należały do dusiackich



Kościół w Poloneczce.

Rudominów, a następnie przeszły do Radziwiłłów. Najświetniejsze dla Poloneczki czasy był to koniec XVIII



Ks. Olszewski, proboszcz w Poloneczce.

i początek XIX wieku. Książę Maciej Radziwiłł podniósł Poloneczkę, a we wspaniałej rezydencji zbierało się liczne towarzystwo i obywatelstwo przyjeżdżało nieraz z dalekich stron. Tu się nieraz ważyły losy najpoważniejszych kwestji politycznych, a przyjęcia i zabawy dochodziły nieraz do bajecznych rozmiarów. Sam pałac słynął z bogactwa i gustu, a liczne zbiory pamiątek historycznych, ogromnej wartości stanowiły prawdziwą ozdobę pałacu. Niestety, po śmierci księcia Macieja majątek przeszedł na małoletniego księ-



Krzyż pod Tuhanowiczami.

cia Konstantego, a niedołężni opiekunowie zaniedbali pałac i niejedna pamiątka zginęła w te smutne czasy. Aż dopiero za czasów księcia Macieja, syna Konstantego, podniosła się wartość dóbr i pałac został doprowadzony do porządku. W pałacu jest bogata biblioteka i oratorium.

Pierwszy kościół murowany stanął w Poloneczce w roku 1437, zbudowany przez księcia Zygmunta Kiejstutowicza.

Obecny kościół zbudowany został w roku 1751, lecz niewiadomo napewno kto był jego fundatorem. Podobno, jak

wspominają kroniki, zbudował kościół ks. biskup sufragan Żalkowski, ale nazwiska takiego nie spotykamy w liczbie biskupów wileńskich, do których diecezji należała wtedy Poloneczka.

Kościół w Poloneczce nieduży, drewniany, lecz dosyć dobrze utrzymany. Nieduża i parafia. Przeważnie należą do niej oficjaliści Radziwilla, trochę szlachty rozproszonej. Liczba wszystkich parafian dochodzi do 2.700.

Długie lata rządził parafią ks. Dominik Latwa, który zawsze dążył do zbliżenia się z ludem. Nieraz można go było widzieć krocącego na spacer przez pola właśnie w te godziny, gdy wieśniacy wracali z pracy rolnej.

Wtedy to zacny kapłan *stawał* i zaczynał z każdym rozmowę, chcąc ich w ten sposób nauczyć, podtrzymać w wierze, właśnie w te ciężkie czasy, gdy tak była zagrożona wiara w Mińszczyźnie.

Do parafii Poloneckiej należą kaplice: w Proście, Horodziach, Zauszach, Obrynie i oratorium w Poloneczce.

MIR.

Dzisiaj brudne żydowskie miasteczko, niegdyś Mir miał wielkie znaczenie w życiu politycznym. Niewiadome jest pochodzenie nazwy miasta; pod tym względem są rozmaite wersje. Jedni utrzymują, że nazwa pochodzi od „pokój” po rosyjsku „mir”, lecz stanowczo temu zaprzecza ta okoliczność, że w miejscowym języku „pokój” będzie „zamirjenje”, a „mir” lud nazywa zebranie, mające decydujące znaczenie: mówi się „jak mir kaže”, „jak mir osądzi, taki będzie”. Niema też w kronikach wyraźnych wskazówek, kiedy było to miasto założone. Pierwszą wzmiankę o Mirze spotykamy w kronikach w roku 1395, kiedy Krzyżacy, wezwani przez zdradzieckiego Świdrygiellę, spłądrowali Mir. W roku 1434 wielki książę litewski, Zygmunt Kiejstutowicz, darowuje Mir na własność na wieczne czasy swemu ulubieńcowi

Siemce, czyli Siemionowi Giedulgiewiczowi, późniejszemu kasztelanowi wileńskiemu, a ten umierając bezdzietnie, zapisuje go swej przybranej córce Butryminowskiej. Nareszcie Mir przechodzi do Illinicza.



Zamek w Mirze (Według zdjęcia Tow. Krajoznawczego)

Jerzy Illinicz, niezamożny przedtem, zawdzięczając sukcesom staje się bogatym właścicielem i później nabiera w Polsce wielkiego znaczenia. Niespokojne miał życie nowy potentat. To napadają na Mir tatarzy, to znów musi się bronić od potężnego naonczas, znanego warchola, wrogo usposobionego względem Illinicza, Michała Glinńskiego.

Zmuszony ciąglem niebezpieczeństwem Illinicz, buduje warowny zamek w gotyckim stylu. Ruiny, które dziś jeszcze pozostały po tym zamku, świadczą, jaki on był na owe czasy potężny i obszerny. Co prawda trudno sądzić o jego formie na podstawie ruin, ponieważ pozostały ślady późniejszych pobudowań. Widzimy aż trzy zupełnie odrębne architektury, co nam pozwala twierdzić, że zamek ten był budowany w różnych czasach. Całość jednak robi bardzo poważne wrażenie. Najdawniejszym jest mur i 5 wież. Za czasów Radziwilla Sierotki przebudowane zostały dwa skrzydła mieszkalne z kamieniami futrynami. Są jeszcze ślady wspinalnej sztukaterji. Mury pierwotne są bardzo grube (6 łokci), budowane z czerwonej cegły i opatrzone strzelnicami. Po czterech rogach są wieże, tak zbudowane, że mogą obsługiwać całą długość zamku. Zamek był otoczony ogro-

mnym wale, a za zamkiem widzimy dziś jeszcze ogród ze starożytnymi drzewami.

Wnuk Jerzego Illinicza, też Jerzy, był oddany na dwór cesarza Ferdynanda II, gdzie odznaczył się w sztuce rycerskiej i cesarz nadał mu tytuł hrabiego rzymskiego na Mirze.

Umierając w 1568 roku, Jerzy Illinicz zapisał swoje dobra Radziwiłłom, którzy bardzo podnieśli znaczenie Miru.

Za czasów księcia Karola Stanisława, znanego w historii pod nazwą „Panie Kochanku”, dobra przeszły wskutek układu rodzinnego, potwierdzonego przez Sejm, do rodziny Wittgensteinów, w rękach których i obecnie się znajdują.



Zamek w Mirze (Według zdjęcia Tow. Krajoznawczego).

Dzieje zamku Mir nieraz bywały bardzo krwawe. Tak w roku 1655 sprowadzeni przez znanego magnata i warcholę ks. Bogusława Radziwiłła, Szwedzi oblegają zamek, zdobywają go i pustoszą. Po raz drugi widzimy wojska szwedzkie pod Mirem za Karola XII w roku 1706. Po wojnach szwedzkich zamek był zupełnie odrestaurowany i zamieszkały aż do roku 1794. Mieszkał tu od roku 1753 ks. Karol „Panie Kochanku” i całą okolicę zapelniały legendarne opowiadania o jego hulałkach i wybrykach.

We wrześniu 1785 roku był tu wspańiale podejmowany król Stanisław August, powracający z Nieświeża.

W roku 1794 Mir był znowu oblegony przez oddział wojsk rosyjskich. Zamek został zniszczony i spalony.

W roku 1812 generał Palatow, od-

stępując z zamku, podpalił proch na walach, przez co i wał i mur były mocno uszkodzone. Tu też miał główną kwatery w roku 1812-ym król Westfalji, Hieronim Bonaparte. Mir też był punktem zbornym dla kawalerji generała Dąbrowskiego. 10 i 11 listopada 1812 r., kiedy Czyczagow dążył z Borysowa do Mińska, żeby zastąpić drogę odstepującym Francuzom, tu wydaje resztkom wojsk napoleońskich walną bitwę, znów bierze Mir, pali i rujnuje zamek. Od tego czasu zamek już nie był odnowiony i dziś o dawnej potęgzie świadczą tylko ruiny i jedna wieża, gdzie mieszka samotny stróż.

Takie były w głównych zarysach dzieje zamku i dóbr Mir. Co się tyczy miasteczka i ono miało swoje dzieje, przeżywając razem z zamkiem i dobre i złe godziny, to się podnosząc, to upadając.

Większość mieszkańców Miru stanowią żydzi. Nie ci nędzarze, niezdolni do żadnej pracy, prócz drobnego handlu i lichwiarstwa, ale bogaci kupcy, umiejący na szeroką skalę prowadzić handel. Sprytni i zwinni, potrafili oni wkręcić się do dworów magnatów i stać się dla nich niezbędnymi. Rozrzutność Radziwiłłów i innych magnatów wzbogaciła ich, a sklepy mirskie, obfitujące w najlepsze i najdroższe towary, w krótkim czasie potrafiły sobie zdobyć liczną klientelę i stały się dla obywatelstwa niezbędnymi.

Był tu nawet zwyczaj, że z dalekich stron zjeżdżała się szlachta robić wyprawę dla córek wydawanych zaż.

Od niepiamiętnych czasów osiedli w Mirze cyganie, wyznający wiarę katolicką. Pod opieką możnych ordynatów nieświeskich stał się Mir jakby stolicą cyganów. Ordynaci naznaczali wśród cyganów tak zw. „królów cygańskich”. Ci królowie mieli prawo sądzić i karać cyganów, mieli prawo pozwalać lub zabraniać targów i jarmarków. „Królowie” tacy nieraz opływali w dobrobyt, bardzo często występowali ostentacyjnie, wyprawiali ucztę, nieraz nie gorsze niż magnackie.

Jeden z takich „królów” niejaki Marcinkiewicz, zmarły w roku 1790, szczy-

cił się łaską ks. „Panie Kochanku”. Był to ostatni król, gdyż już przy zmianach stosunków politycznych, cyganie zaczęli się rozpraszać, a szczególnie po roku 1794, wskutek administracyjnych rozporządzeń nowego rządu. Kilka taborów cygańskich wywędrowało wówczas do Bessarabji, Moldawji i Wołoszczyzny. Co prawda nie była to wielka strata dla kraju, bo cyganie trudnili się przeważnie kradzieżą koni. W spadku po nich ten proceder w dalszym ciągu prowadzili żydzi.

Trzeba przypomnieć sobie, że ta stroya Mińszczyzny jest znana z bardzo rozwiniętego handlu końmi. Zawdzięczając stadninom cesarskim, które dziś jeszcze istnieją, spotykamy nieraz u wieśniaków konie kosztujące po kilkaset rubli. Jarmarki końskie w Mirze są zwykle bardzo ożywione i ściągają dużo szlachty.

Dużo też w Mirze mieszkano w swoim czasie i tatarów. Osiedli oni tutaj od czasów Witoldowych i przeważnie trudnili się wzorową uprawą jarzyn i garbowaniem skór. Mieli tatarzy swój niewielki meczet i swego duchownego.

Kościół murowany w Mirze wybudował ks. Mikołaj Sierotka Radziwiłł w roku 1594. Niestety, bogaci ordynacy nie bardzo dbali o wygląd świątyni; naznaczywszy w roku 1604 bogate uposażenie, pozostawili go na opiece proboszczów. Dopiero proboszcz miejscowy, ks. prałat Nowicki odnowił go do gruntu. Kościół nie mógł się też pochwalić ładnymi obrazami i ładnymi freskami, jedynie tylko ołtarz św. Antoniego zwracał na siebie uwagę licznemi wotami. Św. Antoni jest patronem zgubionych rzeczy, nie więc dziwnego, że w tej miejscowości, gdzie tak rozpowszechnione jest koniokradztwo, często udaje się wieśniak o pomoc do tego świętego.

Dzwonnica stanowiła bramę murywaną do kościoła. Zbudowana w stylu gotyckim w roku 1805. Posiadała ona cztery potężne dzwony, z których jeden szczególnie potężny ma dźwięk.

W roku 1864 parafję skasowano.

I długie czasy parafja była bez księży i świątyni, nim nadeszły lepsze czasy i nim przybyli kapłani do opuszczonej parafji. Dziś parafja liczy 1800 wiernych.

KOŚCIOŁY DAWNIEJ ISTNIEJĄCE.

STAROJEDLNIA.

Lew Sapieha, podkanclerzy litewski, wznosił w Starojedlni w roku 1650 kościół modrzewiowy i uposażył proboszczą. W roku 1864 parafję skasowano, a kościół pozwolono zaliczyć do kaplic. Ludność dołączono do parafji Nowogródzkiej.

NIETCHNIEWICZE.

Modrzewiowy kościół wznosił w roku 1636 Stanisław Albrecht Radziwiłł, kanclerz wielki litewski. W roku 1856 proboszcz miejscowy, ks. Wojciech Sawicki, odnowił kościół własnym kosztem. W roku 1864 parafję skasowano, a kościół zamieniono na kaplicę.

HORODYSZCZE.

Miasteczko 4 mile od Nowogródka odległe, w bardzo malowniczej miejscowości położone. Parafjalny kościół, na razie drewniany, w roku 1494 zbudował Niekrasz Wołodkowicz na cześć Najświętszej Marii Panny. W roku 1640 Jan Kamiński zastąpił kościół drewniany murowanym. Parafja przetrwała do r. 1869, w którym to została skasowana, a kościół zamieniony na cerkiew.

ZADWIEJA.

Kościół modrzewiowy, wystawiony przez chorążego Jerzego Holownię w r. 1617. W roku 1867 kościół przestał istnieć.

Węc tulacz, jak ten lud nasz tulaczy, może po raz ostatni wziąłem w ręce kij wędrowny, by odbyć tę ostatnią prawdopodobnie wędrowkę po kraju naszym; posłuchać szeptu tych prastarych kościołów, odtworzyć te obrazy już może po części zatraczone, i rzucić przed czytelnikami szkice „Naszych kościołów“.

Praca to ogromna, może lat dziesiątków wymagająca, prawie przechodząca siły ludzkie, praca, co zdolności wymaga nadzwyczajnych i trudu znacznego. O, pewnie, gdyby tę pracę rozpoczęło z chęcią wawrznów albo zysków, nikt by się na nią nie odważył — ale czego nie dokona miłość Ojczyzny?

Do niej redakcję zachęca poczucie, potrzeba pracy podobnej, brak wydawnictwa w takim duchu — wiara w świętość sprawy, gorąca chęć służenia krajowi, wiara w pomoc Bożą i życzliwość rodaków, redakcji te siły nadludzkie dadzą.

Z tą myślą redakcja zaczęła swą pracę. Ostatnią przynieść posługę krajowi swojemu, rzucić wiązanek barwnych kwiatów polnych na pomnik dziejów prastarych, narzucić szkice życia ludu naszego, dziejów wiary naszej.

Przynosząc szczere serce i pracę mozolną, nie może redakcja złożyć potrzebnych kapitałów, bo nie posiada ich, a jednak te są potrzebne dla wykonania przedsięwzięcia.

Węc do serc Waszych Współkapłani i Rodacy odzywa się o tę potrzebną zapomogę redakcja. Przyczynicie się, Rodacy, do wykonania dzieła wielkiego, spieszcie z ofiarą Waszą, czy pod postacią prenumeraty, czy zapomogli, przysyłajcie redakcji potrzebne wiadomości, fotografie, rozpowszechniając i zachęcając do prenumerowania naszego dziełka.

Już dużo trudności technicznych, materialnych i moralnych zwyciężyliśmy; recenzje przychylne prasy naszej dodały nam otuchy i wiary w społeczeństwo, że nie odmówi nam współczucia i wyciągnie rękę z pomocą.

Wydailiśmy już sporo zeszytów i wierzymy, że z czasem „Nasze kościoły“ spotkamy w każdym polskim domu, w każdej plebanji. Wierzymy, że nasze społeczeństwo, które już tyle ofiar poniosło i temu wydawnictwu upaść nie da — z tą wiarą dalej kroczymy, wśród tysięcy trudności.

Zaczęliśmy od Archidiecezji Mohylowskiej, poparci życzliwym głosem zachęcającym Arcypasterza naszego; pójdziemy do innych djecezji, kreśląc szeregi obrazków kościołów i parafii naszych, marząc, że Bóg łaskawy pobłogosławi naszą pracę, a społeczeństwo poprze: a potrafimy stworzyć całokształt życia naszego ludu — tam wszędzie, gdzie brzmi ukończona mowa nasza polska, gdzie modli się lud nasz w świątyniach naszych, a pracę tę poświęcamy naszej Matce i Królowej Marji Oblubienicy Chrystusa Pana, kościołom kraju naszego i ludowi.

Mamy zamiar po wakacjach zakończyć opis parafii i kościołów w archidiecezji Mohylowskiej, zacząć jedną z djecezji Królestwa Polskiego.

„Nasze Kościoły“ zamawiać można w Jurjewie (Dor-pacie), gub. Liflandzka u ks. Józefata Żyskara, w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, i w Księgarni Katolickiej w Petersburgu.

Redakcja.

Prace ks. Józefata Żyskara (Jurjew, gub. Liflandzka).

1) „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie“ 10 kop.

Gdy się zbliży wiosna, jak wezbrane rzeki, ciągną całe tłumy ziomków po chleb na obczyźnie, żeby tam potem ginać albo stracić swą wiarę i swe ideały. Ani artykuły pisma, ani kazania kapłanów, po większej części nie mogą powstrzymać tych nieszczęśliwych, więc do tej pracy zbiorowej na wyświeślenie stosunków emigracji odważyłem się i moją częśćkę pracy dołożyć, rzucając w ręce ziomków moją małą pracę: **„Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie“**.

Co widział autor, co sam wycierpiał na obczyźnie, to dla pożytku rodaków zebrał, w nadziei, że to jego doświadczenie może pożytek przynieść, może komukolwiek z tych tulaćcy, oświećli tę przepaść, do której dąży i wstrzyma od kroku nierozważnego.

Leż tu książeczka wtedy przynieść korzyść potrafi, gdy ludzie dobrej woli rozpowszechniać ją będą i dopomogą, aby pod strzechę wieśniaka trafiła. Nabywać ją można albo u autora: w Dorpacie (Jurjew) kościół parafjalny, albo w księgarniach. Cena 10 kop. 32 str. druku. Przy większej ilości sprowadzonej bezpośrednio od autora rabat: 100 egz. 5 r., — 50 egz. 3 r., — 25 egz. 2 r., — 10 egz. 1 r., z przesyłką.

2) „Polacy w rozproszeniu“ historia polskich kolonji w Cesarstwie—200 str. druku. Cena 1 rb.—

3) Wspomnienia z pielgrzymki z diecezji Mohylowskiej do Częstochowy 1912 roku. Cena 40 kop.

Żądać we wszystkich księgarniach. Skład główny u autora Jurjew (Dorpat) gub. Liflandzka.

Wkrótce ukaże się wydawnictwo:

„Nasze Kościoły w Ameryce“

Będzie to barwny opis kościołów i parafii polskich w Ameryce. Dzieło konieczne dla każdego, kto chce zaciągnąć serdeczniejsze węzły z ziomkami tulaćcami w Ameryce. Wydawnictwo pobłogosławił pierwszy biskup polski w Ameryce ks. Rhode. Pierwszy tom **„Naszych Kościołów“** zyskał sobie uznanie w prasie naszej i wśród ziomków.

Cena tomu rubli pięć.

Zamówienia przyjmują:

ks. Józefat Żyskar w Jurjewie Liflandzkim, ks. Józef Chodkiewicz w Ameryce Północnej Posen Mich. oraz księgarnie.